(№. 2)

GAZETA LITERACKA.

9 Stycznia 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniéy z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczněy bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA.

DZIEWICA ORLEAŃSKA SZYLLERA.

(Dalszy ciąg).

Joanna wybraną iest od wyższéy istoty, za narzędzie do wyratowania Francyi pod warunkiem ieżeli dopełni roskazu, unikaiąc ziemskich rozkoszy. Idzie o to, czyli, i iak dopełni warunku i powołania swoiego. Jedność interesu iest tu zachowaną, ponieważ los Francyi, razem się z Joanną wznosi i upada.

Obaczmyż, iak Poeta to założenie w oczach widza rozwinął. Przenosimy się nayprzód w czasy okropnego położenia Francyi, pustoszonéy mieczem panuiącéy rodziny, własnego i cudzego woyska. Skromnie, ale w tym dotkliwszym sposobie, otwiera nam Poeta Scenę w Prologu, wystawuiąc wieśniaczą rodzinę, naywięcéy los woyny czuiącą, od któréy dowiaduiemy się szczegołów okropnego położenia Francyi tém więcéy tkliwego, obok obrazu wieśniaków, tęschnoty do pokoiu, i uczuć rodzinnych. Tu poznaiemy Joannę, zaiętą nieznanemi nam iescze marzeniami, i oyca, który iéy nadzwykłą pobożność ze złéy strony uważa, co późniéy tak zręcznie służy do prowadzenia akcyi. W tém, w spokoyne schronienie wieśniaków, wnosi ieden z nich znak trwogi, chełm rycerski, cudownym sposobem w mieście otrzymany. Opowiada okropne wieści, o losie oyczyzny, któréy zbawicielka, nikomu nieznana, duma pod dębem w pasterskim stroju. Ale na widok chełmu iéy przeznaczonego, przeięta nadzwykłym zapałem, przestrasza rodzinę, unosi słuchacza i cudowne działania swoie przepowiada:

Jeszcze (mówi) cudami ludzkie Bóg wspiera przygody;
Spadnie pośród iastrzębi gołębica biała,
Będzie ie szarpać wszystkie, iako orzeł śmiała,
Wszystko iak trzoda owiec przed nią pierszchać będize
Z nią bowiem Pan Naywyższy, z nią Bóg bitew wszędzie.

Odtąd Joanna, iest nadzwykłą istotą, a rzucaiąc kiy pasterski, idzie losy narodów rozstrzygać. Rozrzewnia w Monologu, żegnaiąc na zawsze swoie trzody i gaie, uwiadomia nas o swoiém przeznaczeniu, o nadzwyczaynéy sile przez nią działaiącéy. To nagłe natchnienie pasterki, wcaleby poetyczném nie było, gdyby Poeta, nie był słuchacza przygotował, wyrzutami oyca za iéy przesiadywanie pod drzewem czarodzieyskiém, w czém przeciwnie, widziemy pobożność Joanny, która ku niéy cudowną łaskę niebios skłoniła.

Połowa 1go Aktu, iest iedném z nayzręcznieyszych przygotowań, do postawienia Bohatérki w naywyższém świetle, przy pierwszém zjawieniu się na Scenę. Każde słowo pomnaża okropny stan Francyi. Dunois, Hetman, składaią urzędy. Król w stanowczém położeniu płochy i mało czynny, ale dobry, kochany. Skarb wypróżniony -- Posłowie Orleanu donoszą smutną ugodę o poddaniu miasta. Santrail ginie, rycerz, w którym król całe woysko utraca; woyska posił-

kowe niepłatne grożą buntem. Poseł do nieprzyiaciela wyprawiony, dumną odpowiedź i groźbę przynosi. Ogłasza okropne wieści: Parlament ogłosił Karola z tronu wyzutym. Anglowie osadzaią na tronie iego dziecię z krwi obcéy. Elzbieta matka Karola, sama ie na tronie osadza. Karol iuż wszystko straciwszy, porzuca lud swóy, i z Agnieszką tylko postanawia samotne życie zakończyć. W takiém położeniu donoszą o zbawczyny, o zwycięztwie iuż przez nię odniesioném, o natchnieniu iakie w całym ludu sprawiła. Przybywa Joanna. Moc zgadywania myśli, słowa uroczyste, okazuią w niéy widocznie niebios zesłankę. Wszystko się wynagradza. Nowy zapał i otucha w całém ubudzona rycerstwie. Herold nieprzyiaciół, dumnie pokóy zapowiadaiący, słyszy z ust dziewicy przepowiedziane Franków zwycięztwa i do swoich trwogę odnosi; klęski i nieporozumienia, któreśmy dopiero na stronie Francuzów widzieli, przelewaią się na stronę nieprzyiaciół. Wodzowie Angielscy i Burgundzcy różnią się z sobą i z Elzbietą. Wśród niezgód Talbot wódz naywiększy, iuż nie o zwycięztwie, ale tylko o ratowaniu się myśli. Joanna nowe tryumfy odnosi. Sam Talbot iest puklerzem całego woyska, w nim ieszcze widać charakter i rozpacz heroiczną. Wśród okropności walki, nadzwyczayną iest sceną spotkanie się Joanny z Montgomerym, młodym Walii rycerzem. Tę scenę zupełnie Homerowską, przygania Szlegiel. Jest ona w saméy rzeczy, odskokiem od wieków rycerstwa chrześciiańskiego, gdzie honor był wszystkiém, obawa śmierci, gorsza nad wszelką hańbę. Ale i rycerze pod Troią w ten czas niewstydzili się uciekać, kiedy wiedzieli, iż ich przeciwnik, iest od Boga którego wspierany. Gdy sam Hektor przed Achillem uciekał, mógł, lękać się śmierci młody rycerz, kochaiący dopiero poiętą małżonkę, wierzący w cudowną siłę dziewicy. Daléy, chciał tu Szyller z tém większém wrażeniem wystawić okropność zemsty za napaść cudzéy krainy. Chciał okazać że w Ioannie są ieszcze ludziom spólne uczucia. Zamiast bowiem oburzenia na tak łatwe zwycięztwo, rozrzewnia tu stan Joanny dziwiącéy się srogości swego serca, i nadzwykłéy sile.

Wola (mówi) niebios jasna.
Tak kazała, nie moia chęć w tém była własna,
Wiele ieszcze krwi waszéy móy oręż wytoczy,
Ale i moie domu nie uyrzą iuż oczy.

Jakże piękny odskok od téy rycerskiey sceny, widziemy w następuiącéy, kiedy Joanna nie dozwalaiąc walczyć z ziomkiem ziomkowi, innym wcale orężem powala nieprzyiaciela, stryia króla swoiego, nakłaniaiąc go do zgody z wodzami Francyi, wymową przez nieba natchnioną.

Dotąd widzieliśmy Joannę spełniaiącą cuda waleczności i natchnienia w 3cim Akcie, widziemy ią przy swoim królu, nie tylko w blasku siły nadprzyrodzonéy ale, oglądaiącéy iuż okazałe i rozrzewniaiące skutki swego posłannictwa. Widzi ona poiednanie Karola z Filipem, wniesionym na ręku radosnego ludu, zaprzysięgaiących sobie wieczną przychylność. Tę scenę poiednania uzupełnia Joanna wprowadzeniem Chatillona, z którego ręki poległ oyciec Filipa. Zagładzenie przez nią zemsty synowskiéy, okazuie ducha chrześciiaństwa, wyższego nad wszelkie uczucia natury. Tu iuż widziemy Joannę w blasku dzieł spełnionych. Tu przepowiada przyszłość Monarchy swego w uroczystych wyrazach, piérwsi rycerze ubiegaią się o iéy rękę; co tém więcéy widza zaymuie, że te wszystkie roskosze niczem są dla niéy, że Joanna tylko wie, iaką ceną spłacić winna tę swoię chwałę i szczęście oyczyzny. Ale nowy odgłos woienny wyrywa Joannę od niebezpiecznych powabów na mieysce iéy przeznaczenia. Nowe świetnieysze ieszcze tryumfy odnosi. Anglowie zgromieni. Talbot ginie.. Już Joanna wszystkie niemal odsunęła zawady, iużby interes akcyi żadnéy ciekawości nieżywił, ale właśnie biie godzina przeznaczenia Joanny, do któréy skutek zwycięztwa tak iak początek iest przywiązany. Niepoięte ziawisko czarnego rycerza, ostrzegaiące Joannę o niebezpieczeństwie, przysposabia słuchacza w sposób przerażaiący do sceny, stanowiącéy o losie Bohatérki. Lionel znakomity wódz nieprzyiaciół rozbroiony przez Joannę, zachwyca się urodą, utra-

ca rycerskiego ducha, zakazaném uczuciem obudza skłonność w rycerzu, ale razem z boleścią uczuwa swoię winę i przeznaczenie. Tym czasem ze strony Franków zwycięztwo zupełnie dokończone. Miasto otwiera bramy, dzieło zesłania spełnione, aby widz całą baczność zwrócił na los Joanny, gdyż od iéy tylko iuż losu, trwałość szczęścia narodu zawisła.

Jakże mistrzowski rys okazuie nam Akt następuiący. Widziemy króla w Remi iuż koronowanego. Blask téy uroczystości, szczęście ludu, hołd Joannie składany. Ale sama tylko spełnicielka dzieła, leie łzy wśród radości, którą sprawiła, sama tylko śmie wątpić, ona tylko przenosi się myślą do cichych progów domowych, które każdy mieszkaniec opuścił. Ledwo w blasku maiestatu wprowadziła króla do świątyni, organy kościelne piorunnym ią głosem przerażaią, rzuca progi kościelne, a wśród trwogi i tęschnoty zbłąkana, znayduie drogą swoię rodzinę na obchód uroczystości do miasta przybyłą. Kiedyż prostota mogła być zręczniéy wystawioną obok wspaniałości dworu, gdzie mogła Joanna znaleść iakową ulgę, ieżeli nie na łonie siostr, z któremi błogie niegdyś pędziła życie? Jedna to iest scena w Dziewicy Orleańskiéy, w któréy stan bohaterski i uymuiąca Poezya naysłodsze łzy wyciska. Ale właśnie oyca potrzeba było, na dopełnienie okropności iéy losu. Ten to oyciec, zamiast przewyższyć lud cały w radości, dręczony zgryzotą, przesądem przeciw niepoiętym dziełom swéy córki, oskarża ią o sprawę z piekłem w obec nieba, króla i ludu. Niebo potwierdza skargę piorunem, król wierzy, lud drży, Joanna milczy. W krótce, ta do którey się wszystko cisnęło, od wszystkich opuszczona. Przeważa się szczęście Francyi, los Joanny litość obudza. Przeraża ślepota i niewdzięczność ludzi, zwykły los dusz wyższych, powołanych na ich ratunek. Tak opuszczona, wśród lasów zbłąkana (w 5 Akcie) mówi te przenikaiące wyrazy:

Przyidzie czas, przyidzie pewno, a w takowéy chwili:
Będą płakać nademną, co mię porzucili.
Patrz! widzisz to schylone słońce do zachodu,
Jak to, jutro na niebie błyśnie bez zawodu,
Tak bez zawodu kiedyś prawda zajaśnieie.

Joanna błąkaiąc się po swoiéy oyczyznie, wzbudzaiąc przestrach w wybawionym przez siebie ludu, dostaie się w ręce Królowéy nieprzyiaciół. Francuzi pogrążeni w smutku i trwodze, dowiaduią się o iéy niewinności. Jéy niewola obudza w nich zapał i otuchę. Wierny obraz płochego, lecz dobrego ludu Francuzów, utrzymany po mistrzowsku interes sztuki, gdy Joanna, iuż nie działaiąc do działania pobudza. Bóy się zaczyna, za każdą przewagą Francuzów, zbliża nieprzyiaciel sztylet do serca uwięzionéy Joanny. Bitwa coraz nieszczęśliwiéy wypada na stronę Francuzów, to uwalnia Joannę od wymierzonego sztyletu. Ale ta sama wiara i zapał, która niegdyś niewinną uzbroiła pasterkę; ożywia ieszcze Joannę. Król wzięty, nieszczęśliwa oyczyzna ośmiela ią ieszcze do modłów, ożywia ią moc nadprzyrodzona, zrywa potróyne okowy, i na skrzydłach wiatru zmienia los bitwy, i stanowi ostatnie świetne zwycięztwo, raniona śmiertelnie, obiawia niewinność swoię, i spełnią przeznaczenie; a niebo, potwierdzaiąc iey zeznanie i powołanie prawdziwe, zsyła tęczę, okrywa pole różowemi obłoki, nad które unosi się duch Joanny te ostatnie rzekłszy wyrazy:

Krótka boleść, radość trwa na wieki,

(*dokończenie w przyszłym numerze*).

LITERATURA ZAGRANICZNA.

Prophetengeist und Prophetenwandel von Salomon.

(Duch i postępowanie prorockie).

Nowy izraelski związek kościelny w Hamburgu, ma dwóch mówców z których każdy obdarzony właściwemi przymiotami, działa dla uszlachetnienia swoich współwyznawców, w sposobie, napełniaiącym każdego, szacunkiem dla nich. Ich nazwiska są Kley i Salamon. Mowa ostatniego iest przedmiotem teraźnieyszego rozbioru. Schadzki Hamburskich Izraelitów nie uważamy tu ze stanowiska

chrześciiańskich teologów, tém mniéy, z stanowiska dawnego moyżeszowego obrządku. Jedynie z względu moralnego ulepszenia żydów, i z względu zamierzonego czystego poznania Boga usiłowania te zasługiwać zdają się na pochwałę i na zachęcenie ich od bezprzesądnych Chrześcian. Jakieyże korzyści nie przyniesie n. p. dozwolenie kobietom wstępu do świątyni, gdzie słowa, przestrogi, zachęceń, pociechy i nauki słuchać mogą? Poprawa szkolna, gruntowne i sumienne przygotowanie religiyne dzieci oboiéy płci, będące dziełem Hamburskiego zgromadzenia, uroczyste składanie wyznania wiary przed gminą, stosowne, buduiące pieśni niemieckie, a ztąd większa zrozumiałość opowiadanego słowa Bożego, są bez wątpienia dostateczném źródłem do ich poprawy.

W przedmowie, mówi autor, iak ważną dla poznania człowieka, iest znaiomość iego życzeń, przytacza życzenie następuiące Moyżesza: « Życzyłbym, aby cały ród Przedwiecznego z proroków się składał, to iest: aby wszyscy duchem Przedwiecznego przeięci byli. » Powód do takowego życzenia był ten: Jozue żądał, aby Moyżesz wzbronił dwóm duchem boskim oświeconym, publicznego nauczania w obozie, aby między ludem i w obozie, za nadto jasno niebyło, ale Moyżesz oświeciciel wszystkich ludzi rzekł: czy dla mnie zazdrosny iesteś i t.d.» To iest, mówi autor, w czém tyle uczonych i mędrców w rozmaitych narodach różnili się, i na co do dziś dnia ieszcze nie zupełnie się zgodzili: czy lud iako lud doskonalony, i oświecany być powinien; Ty wyrzekłeś przed tysiącem lat, przewodniku narodu, wielki nauczycielu ludzi i ludów! »

Na karcie 10, obiaśnia autor, co znaczy być prorokiem: « Mądrość, powinna wam towarzyszyć; męstwo was wzmacniać; bogactwo, bronić was powinno; a wesołość, ożywiać. » W czterech częściach kazania wykłada: co iest mądrość, co męztwo, co bogactwo, a co wesołośc. « Mądrość twoia być powinna: poznaway i kochay Naywyższego, tak, iak ci go pismo podaie, bez niepotrzebnych badań i szperań; dowcip ludzki nie nada ci czystszéy. Mądrość twoia być powinna: czyń dobre, unikay złego, tak, iak ci to nakazuie pismo, bez mędrkowania i sztucznych wykładów, bo obowiązków nienauczy żaden rozum dokładniey i iaśniey nad nie. Z tém przedsięwzięciem, postępuy w życiu, i okaż się być sługą Pana. Niech ci towarzyszy święta przypowieść: Boiaźń Boga, iest mędrości początkiem i końcem. Mocnym być, i bez boiaźni wewnątrz mieć mocne zaufanie w tym, który posiada całą moc; mężnym być w walce z głupstwami świata, i zwycięztwo w niey odnosić; mieć moc, powiedzieć sobie: nie dbam, co o tém powiedzą; o to iest charakter proroka, taki powinien być twój. -- Mało potrzebować, dobrowolnie się obywać, być miernym w żądaniach, skromnym w życzeniach, zaspokoyonym w używaniu, takie było bogactwo proroków. Bez tych bogactw, byliżby się byli odważyli, mówić do królów: Trony wasze się chwieią, i wy z niemi runiecie, bo im i wam brakuie naysilnieyszych podpór: sprawiedliwości, ludzkości, cnoty i prawdy! Kto tak mówić chce, musi posiadać środki bogacza, musi mieć własny skarb pochodzący z małey ilości potrzeb; w samym sobie musi być bogatym. »

Autor przechodzi potem do warunków, pod któremi życzenia Moyżesza: przeięcie się duchem Przedwiecznego spełnione być mogą. » Dobroć i miłość, prawość i pokóy, prawda i wiérność; ten iest duch Boży przebiiaiący się w naturze i pismie. Od tego ducha, zależałoby wszystko, wszędzie, w każdem położeniu życia, gdyby ludzie ducha swoiego, nie udawali za bożego. Czego nie chcą, to ogłaszaią w imieniu bóstwa.

Na karcie 23, mówi autor: nie usta, nie ięzyk, ale czyn mówi silnieyszy iest głos iego od wszystkich narzędzi mowy; w czynach waszych powinien się okazywać wasz urząd prorocki! » Na karcie 24, mówi, o posądzeniu o fanatyzm: « Naywyższa cnota nie iest fanatyzmem sama w sobie; wy sami uważaiac ią za niepodobną, robićie z niey fanatyzm; lecz nie trudnoby było, by ią urzeczywiścić, gdyby każden oyciec, każda matka, każden syn i każda córka, każden urzędnik i domownik, uczynić to chcieli. » Modlitwa przy końcu kazania, iest silną i porywaiącą. Z uniesieniem modli się za każdego, kto

tylko iest człowiekiem. Potrzebaż więcey do przekononia się, iż całe to kazanie iest płodem nayczystszey miłości prawdy i nayżywszego uniesienia ku cnocie i prawości?

Podróż P. Moner w latach 1810-1816 *przez Persyą, Armenią, Azyą małą do Konstantynopolu.*

Zarzucaią często naszemu wiekowi brak religiy, szczególniey ci, co do dawnego stanu są przywiązani, i co dawny przywrócony widziećby chcieli. Taki zarzut iest niesłuszny. Wiek nasz działa w właściwym sposobie, i nie bez rozmaitych skutków. -- W podróży wymienioney opisie, wydanym w Anglii, odmalowane są usiłowania iednego duchownego chrześciiańskiego, z nazwiska Martyn. W Szyras, zatrudniał się tłómaczeniem nowego testamentu, na ięzyk Perski; w podróży do Konstantynopola zachorował i umarł w Turcyi z prac swoich. Persowie, którzy się nad iego pokorą, cierpliwością i pobożnością zdumiewali, zwali go mherdi kodai, (człowiek boski) i rzeczywiście każden czyn w iego życiu, zmierzał do rozszérzania Chrześciaństwa. Podczas pobytu swego w Szyras, nie szukał w prawdzie obcowania z tamteyszymi mieszkańcami, ale go także nie unikał; wielu udawało się do niego, co o prawdziwości i piérwszeństwie własney religii przekonać go usiłowali. Odpowiedzi iego były pociągaiące, i nayznaczniey-si uczeni tamteysi, pomimo swey dumy nie przestawali go odwiedzać. Nakoniec, mniemał być potrzebném zbiiać ich dowody na pismie. Rozprawa iego znana była w różnych okolicach Persyi, i doszła rąk samego króla. Sławny Mollah (uczony) ieden z szermierzy teologicznych, otrzymał rozkaz wygotowania odpowiedzi na nią. W przeciągu więcey, iak roku ziawiła się odpowiedź, lecz rozumowania Pana Martyn tak były mocne, iż sami Persowie wstydzili się niedostateczności przeciwnika; nowe zbiianie miało nastąpić, i podróżuiący mniema, że tłómaczenie i rozszerzenie Pisma ś. i innych iasno napisanych dzieł o prawdziwości Chrześciaństwa z względu na Mahometanizm, pomyślny skutek uczynićby mogło. Wielu Persów, żądało tłómaczenia P. Martyn, i zapewniało, że by ich zbudowała treść onego. Niektórzy Mollah wyrzucali mu iego przedsięwzięcie. Gdy czytali to mieysce, gdzie Jezus, nazwany iest barankiem bożym, wyśmiali porównanie, mówiąc, że ich Ali, zowie się lwem bożym. Zrobiono im uwagę, że lew iest nieczystem zwierzęciem, że pożera trupy, że iego skurą nie wolno się Persom okrywać, że iest szkodliwy, nieprzyiacielem ludzi; przeciwnie baranek iest łagodny, iego mięso się ie, a skurą iego okrywać się można, nie szkodzi nikomu. Cóż silnieyszego nad to może być do nawracania? Bo właśnie w tém porównaniu, wyraża się cała różnica obudwóch religiy. Wprawdzie nawracania często są podeyrzane, lecz także szkodliwość Mahometanizmu widoczna: służy Despotom, i nie ma tych, co Chrześcianizm zarodów wolności do moralnego i umysłowego kształcenia.

T o r w a l d s o n.

Woyciech Torwaldson, urodził się około roku 1772 w Kopenhadze. Oyciec iego rodem z Islandyi, był kamieniarzem z którego rzemiosła siebie i swoią rodzinę ubogo utrzymywał. -- Woyciech od dzieciństwa w pomaganiu oycu, znaydował ukontentowanie, i naśladował małe rzeźby. Widział w nim oyciec chęć i zdolność większą, nad tę, iakiéy kamieniarstwo wymaga, i posłał go do Akademii sztuk pięknych, na naukę rysunku. Młody artysta zwrócił na siebie wkrótce uwagę swych nauczycieli, chociaż nigdy pilnością się nie zalecał; ale przez skłonność do modelowania tak korzystnie dał się poznać, że w krótkim czasie kilka małych nagród publicznie odebrał. -- W siedmnastym roku otrzymał medal, za modelowanie płaskorzeźby. Uczniowie ubiegaiący się o tę nagrodę, zamykani zostaią w oddzielnéy sali, gdzie zostawieni są własnéy zdatności. -- Pełen boiaźni, iak na śmierć skazany zbrodniarz, szedł do zwycięztwa Torwaldson, i ieszcze teraz na szczycie sławy, nie może pomyśleć bez komicznego wzdrygnienia o tém, co w ówczas czuł, i iak przymuszony był dodać sobie odwagi z północnéy hipokreny, którą dla biédnego młodzieńca składał kubek wódki. W czterech godzinach

skończył swoie dzieło. Przedmiot iego był: Heliodor, czyli rabunek świątyni. Znaleziono robotę tak udatną, że się Sędziowie zdumieli, i nietylko mu przyznali nagrodę, ale nawet wielki medal złoty, do którego przywiązana iest pensya roczna, przeznaczona na podróż naukową do Włoch, na czas pewny. -- Lecz ta korzyść dla piérwszego razu, nie była mu dozwolona, ponieważ nauczyciele utrzymywali, że nie wypada tak mało doświadczenia maiącego człowieka, zostawiać samemu sobie, wysyłaiąc go za granicę. Otrzymał więc same nagrody, i nauczyciele z uciechą spostrzegali, codzienny iego postęp. Sławny Duński malarz Abilgard, okazywał mu wielką przychylność, a między szlachtą, zachęcał go szczególniéy tayny Radca Chrystyan Rewentlow.

Nakoniec, gdy w swoiéy oyczyznie różne dzieła sztuki dokonał, wyiechał Torwaldson roku 1797 do Włoch. Wysiadł w Neapolu nieobznaiomiony z światem, oprócz rodowitego, nieumieiący innego ięzyka, uczuł samotność i widział się być opuszczonym, w pośród raiu natury i sztuki. Tęsknota do oyczyzny, którey doznaie prawie każden młody Duńczyk za granicą, uczyniła go zupełnie nieczułym, na czaruiące powaby, tamteyszych okolic, i tak był blisko rozpaczy, że tylko wstyd go wstrzymywał od powrotu do swoiey drogiéy oyczyzny, na tym samym okręcie, któren go przywiózł, nie widziawszy Appolina Belwederskiego, Laocona i tragicznéy Muzy musiał spieszyć do Rzymu. Jak przez sen błądził przez półtora roku obok posągów Bogów i bohaterów, i przypatruiąc się tym dziełom mistrzowskim sztuki, niezdolny był do utworzenia coś znacznieyszego. -- Lecz wkrótce zniknęła mgła, która moc iego duszy zakrywała. -- Rzymianki, zwróciły oczy na północnego nadzwyczaynéy piękności młodzieńca, i zaczęły go zachęcać. -- W końcu drugiego roku swego pobytu w Rzymie, zaczął nad modelami i odlewaniem pracować, lecz cokolwiek zrobił, wszystko niszczył. Sławny i uczony ziomek iego Zoega, poznawszy genijusz artysty, żywo się nim zaiął, ale nayboufalszy przyiaciel, był razem naysurowszym sędzią. Torwaldson znalazł w nim bezstronność, niepobłażaiącą nigdy, gdzie nagany była przyczyna. „Starożytni, byliby to nie tak zrobili„ mówił czasem do niego, i gdy raz u artysty widział Palladę, w któréy szacie fałda nie w przyzwoitem była mieyscu, napomniał go mówiąc: "Żadna kobiéta znakomitsza, tém mniéy Bogini w starożytności niebyłaby się pokazała w takim ubiorze.„ Artysta dążący do osiągnienia wysokiego ideału, poutrącał swoim posągom głowy, i dzieła, które pomimo niedokładności sławnemiby się stać mogły, zostały zniszczone.

Lecz dotychczas Torwaldson nie zwróciłbył ieszcze na siebie uwagi znawców, bo gdy swego wzorowego Jazona ukończył, pytano się go w towarzystwie trzydziestu do czterdziestu artystów, z któremi zazwyczay iadał, czy zna młodego Duńczyka, co tak wyborny posąg wykuł. Hope z Amsterdamu, hoyny przyiaciel sztuk, znaydował się w ówczas w Rzymie. Odwiedził Torwaldsona, widział iego Jazona, dopiéro w gipsie ukończonego, i zamówił go sobie w marmurze. -- W krótce potém modellował Torwaldson wielką płaskorzeźbę wyobrażaiącą scenę z piérwszéy xięgi Jliady, gdzie Agamemnon piękną Bryzeidę z namiotu Achillesa uwodzi. -- Dzieło to zwróciło wszystkich znawców oczy na siebie. -- Sporym krokiem zbliżał się artysta do doskonałości, i codziennie powiększała się iego sława. -- Niebezpieczna i długa choroba, wstrzymała w latach 1804 i 1805 szczęśliwy postęp. Lekarze wątpili o iego ozdrowieniu, a przyiaciele obawiali się iego straty. -- Byłby bez wątpienia zawcześnie wydarty sztuce, gdyby go niebyła uratowała nayszlachetnieysza przyiaźń. Torwaldson pośpieszył do Florencyi, i znalazł w domu Duńskiego posła, Szambelana Szubarta, pomoc i spoczynek, którego tak bardzo potrzebował.

W roku 1808 wydał dwa dzieła sztuki, które iego sławę na zawsze ustaliły. -- Jego kolosalny Mars i Adonis stanowią epokę w historyi nowoczesnéy sztuki. Znawcy zachwycali się widokiem Adonisa, i wielbili prawdziwie boską, chociaż człowieczą postać. Sławny Kanowa widział także to dzieło sztuki, i uznał one za

naypięknieysze mistrzowskie dzieła Torwaldsona W zimie roku 1809 otrzymał nowe zamówienia z Danii, dokąd pierwéy, wiele swoich robót posłał. Król życzył sobie mieć od niego cztéry płaskorzeźby, dla przyozdobienia nowego przysionka nowego zamku w Chrystyansburgu, i Torwaldson dopełnił polecenia z powszechnem zadowolnieniem. Między licznemi dziełami artysty wymienić trzeba trzy gracye których nadobne wdzięki dotychczas nie były osiągnione. -- Jego Allegorya, dnia i nocy, i iego Merkur, zachwycaią wszystkich przyiaciół sztuki. -- Jego wiazd Alexandra Wielkiego do Babylonu, był początkowo od Napoleona zamówiony i w płaskorzeźbie miał zdobić wchód iednego z publicznych gmachów w Medyolanie.

Obce narody, Polacy i Szwaycarowie, zamówiły u Torwaldsona zrobienie publicznych pomników. Na cześć iego bito w Rzymie medal, na którym iest wizerunek, bardzo do niego podobny. W warsztacie iego znayduie się piętnastu zawsze czynnych pomocników, ale zamówień ma tyle, że przez całe życie nie będzie mógł odpocząć. -- Pracuie teraz naywięcéy dla swoiéy oyczyzny, a mianowiciéy dla przyozdobienia pałacu Królewskiego, swemi dziełami. -- Między temi są kandelabry z świątyni Jowisza w Atenach, które Torwaldson podług opisu Pauzanyasza ukończył. -- Torwaldson iest bezżenny. Twarz iego podobna iest do posągu marmurowego, lecz w rysach iéy błyszczy genijusz, a wolne i otwarte postępowanie, uymuie dla niego przychylność wszystkich, którzy go znaią. -- Z szczególną zdolnością do muzyki, z wyrazem i zręcznością gra na gitarze. Obcowanie z nim, iest nadzwyczay przyiemne, gdyż posiada tak delikatny takt uczucia, że zdaie się, iak gdyby ciągle w pośród ludzi nayuczeńszych zostawał, gdy przecie przez lat dwadzieścia trzy, warsztat w Rzymie, był zwyczaynym iego pobytem. Dowcip iego iest trafny i bystry, a sąd o dziełach sztuki, tak surowy, iaki przystoi artyście, co do naywyższéy dąży doskonałości.

Precis historique et critique de la constitution de la monarchie Danoise, par P. A. Heiberg. *Paris*, 1820. (Rys historyczny i krytyczny konstytucyi Monarchii Duńskiey).

Daniia miała konstytucyę liberalną. W brew szlachcie i iéy przywileiom, postanowił średni stan i duchowieństwo, dnia 8. Październ: 1660, uczynić tron dziedzicznym. Szlachta zmuszona była zezwolić. Król Frydryk III. przyimuiąc tę uchwałę, przyrzekł to, czego od niego nie żądano, to iest: że ustanowi formę nowéy administracyi, czyli właściwiéy, że sam panować będzie. Powstały między stanami niesnaski nad zaprowadzeniem téy nowéy konstytucyi.

Duchowieństwo i mieszczanie chcieli, aby w niéy umieszczono co było dobrego w dawnieyszych a nayszczególniéy roczne zwoływanie stanów w dniu oznaczonym. Król się i od tego uchylał. Przyszły nareszcie rzeczy do tego stopnia, iż stany zezwoliły zachować sobie tylko prawo proponowania tego, coby z ustaw dawnieyszych zatrzymać chciały, z odwołaniem się do wyroku Królewskiego.

Od téy chwili Król się za Dyktatora uważał, i słał r. 1661 od domu do domu powierników swoich, którzy naglili mieszkańców do podpisów aktu poddania się samowolnéy i nieograniczonéy władzy Królewskiéy, aktu téy treści, że ostateczna wola Królewska będzie na zawsze fundamentalném prawem państwa.

Wtenczas, Fryderyk III zostawił czasowi staranie o pożądanéy samowładności, i dopiero 14 Listopada 1665 podpisał ów sławny edykt, w Danii prawem Królewskiem, czyli konstytucyą Królewską nazwany. Była ona przez długi czas, tylko szczupłéy liczbie ambitnych służalców znaną. -- Trzymano ią w taiemnicy i chowano starannie między kleynotami korony; nie wyięto iéy z tamtąd aż po śmierci Fryderyka III, dla przeczytania iéy przy ceremoniach koronacyi iego syna Chrystyana V, i zamknięto znowu w szkatule Królewskiéy. -- Nareszcie, była wydrukowana i ogłoszona po raz pierwszy r. 1709 w mniema-

niu, iż upłynione pół wieku potrafiło naród do zupełnego despotyzmu przyzwyczaić.

Akt ten, iest umieszczony całkowicie przy końcu powyższego dzieła. Załączył także *Heiberg* wyrok Chrystiana VII z dnia 27 Wrze: 1799, ścieśniaiący wolność druku. Taka iest treść tego rysu historycznego, mówi *Laujuinais* w wyciągu przez siebie uczynionym. Uwagi autora i anegdoty które zebrał o dwóch ostatnich dokumentach, są z wielu względów ciekawe i nauczaiące. Warto ie czytać w dziele samém, które zasługuie na mieysce w bibliotece wszystkich miłośników prawa pospolitego i historyi.

Dzieła Woltera za 30. Franków.

Wiadomo z Gazet że wydanie 500,000 exemplarzów francuzkiey ustawy Konstytucyyney po iednym *sous* exemplarz, w kilku tygodniach rozkupione było. Późniey przedsięwziął wydawca, JP. *Tauquet*, były woyskowy drugą edycyą téy ustawy z miliona exemplarzy złożoną, która także wkrótce rozebraną będzie; teraz zaś, chcąc ile możności pisma Woltera między pospólstwem rozszerzyć, ogłosił nowe wydanie dzieł iego w 15 Tomach, ieden tom po dwa franki. Edycya ta ma się składać z 12,000 Exemplarzów. Nazaiutrz po ogłoszeniu prospektu miał iuż przeszło 5000 prenumeratorów. Jest to rzeczą prawie do uwierzenia trudną, iak można wszystkie dzieła Woltera za 48 zł. bez straty sprzedawać!

Nowy rodzay patatów.

Przywieziono do Anglii korzeń, nazywany w Santa Fe de Bogota arakaza, gdzie go wynaleziono, i gdzie obficie rośnie. Ma smak i twardość kasztanów, iest więcey pożywny lecz równie płodny iak ziemniaki i pataty. Ogrodnicy angielscy nie wątpią, aby arakacza, z równie pomyślnym skutkiem iak ziemniaki i pataty uprawioną być nie mogła, gdyż klima Kordylierów, mało się różni, od klimatu Anglii.

Wolno drukować 5 Januarii 1821.

Karol Widuliński.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżéy podpisanego dostać można następuiących dzieł świeżo z druku wyszłych.

Chciwosław czyli Urzędomaniia, komedyia w 5. aktach z Duvala, tłòmaczona. zł. 4.

Traité méthodique et raisonné d'arithmétique commerciale, à l'usage des jeunes gens qui se destinent au commerce et à la banque. Ouvrage élémentaire, par J. B. Juvigny 1 vol: in-8: Paris, 1820. fl. 15.

Mémoires et documens historiques sur la reine d'Angleterre. Premier Cahier: *Memoires de M. le Baron de Pergami.* in-8, portrait et fac simile. Paris, 1821. fl.5.

Opuscules poétiques du Géneral L. N.M. Carnot. 1 vol. in-8. Paris, 1820. fl.13.

Anastase, ou mémoires d'un Grec, écrits à la fin du XVIII siècle; traduits de l' Anglais par l'auteur de Londres en 1819. 2 vol. in-8. Paris, 1820. fl. 36.

Dissolution (de la) de la chambre des députés, et des résultats que cette dissolution peut avoir pour la nation, le gouvernement et le ministere. par M. Benjamin Constant. députè de la Sarthe. in-8.Paris, 1820. fl.5.

Coralie, ou le danger de l'exaltation chez les femmes; par Mme Caroline Pichler; traduction libre de Mme Elise Voïart. 4 vol. in-12, fig. Paris, 1820. . fl. . 24.

Chefs-d'œuvre des siecle de Louis XIV. contenant, Cinna de Corneille, Le Misanthrope de Molière, Athalie de Racine, L'art poétique de Boileau, Fables de Lafontaine. Odes de J. B. Rousseau, Sonnet de Des Barreaux, 11e lettre provinciale de Pascal, Pensées de Pascal, Oraison funèbre par Bossuet, etc. 1. vol. in-18. Paris, 1820. fl. 6

Almanach Dramatischer Spiele, zur geselligen Unterhaltung auf dem Lande, angefangen von Aug. von Kotzebue fortgesetzt von Mehrern. Neunzehnter Jahrgang mit Kupfern. Leipzig 1821. fl. 15.

Taschenbuch für Schauspieler und Schauspielfreunde auf das Jahr 1821 mit Beyträgen von Castelli, Grillparcer. Fr. Haug, von Mosel, Graf von Riesch, August West u A. Herausgegeben von Lembert. Mit dem Bildnisse des Herrn Grafen von Bruhl.Wien. fl.12

N. Glücksberg, Księgarz i Typograf. Królewskiego Uniwersytetu.

Wszystkich dzieł nowych, o których iest wzmianka w Gazecie literackiéy, dostać można w Księgarni N. Glücksberga.